Drogowskaz

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Rok X Lipiec 1937

DROGOWSKAZ

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Wydawnictwo **Księży Salwatorianów**, Drukarnia SALVATOR, Mikołów.
Redaktor: **Ks. Antonin Michalik**, salwatorianin.
Administracja: **Księża Salwatorianie, Trzebinia 2**, Telefon 51.
Prenumerata: **Rocznie zł. 2.30**, pojedynczy numer **20 gr.**
Konto P. K. O. Nr. 404-847.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

TREŚĆ ZESZYTU

Str

ILUSTRACJE

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną:

Za pielęgniarzy tak zakonnych jak i świeckich.

O pogłębienie naszego katolicyzmu

Fundamentem materialnej potęgi państwa jest moralne zdrowie narodu. Zaś fundamentem duchowej i moralnej kultury w Polsce był i jest katolicyzm. To fakt, którego nikt nie zaprzeczy, ani nie zmieni. Tak było u nas od roku 966 w którym Polska przyjęła wiarę chrześcijańską, tak jest do dnia dzisiejszego. Na tym chlebie duchowym urósł duch polski i państwo i naród.

Jasna Góra stała się nie tylko stolicą katolicyzmu dla milionów ludu, ale i najsilniejszą i niezniszczalną opoką państwowości. Wszak przeor Kordecki oświadczał posłom szwedzkim, że królem jego jest tylko Jan Kazimierz, któremu naród przysięgę złożył, a on złamać jej nie może. Gdy cała Polska podeptała własną legalną państwowość, to jedna Jasna Góra stała się tej państwowości obrońcą; Kordecki nie tylko był przeorem, ale bohaterem państwa, obrońcą idei państwowej.

A ksiądz Skarga był nie tylko kaznodzieją katolickiego Kościoła, ale i najmędrszym mówcą politycznym i nauczycielem narodu. Z Boga tę mądrość brał.

Wszystkie kościoły katolickie były niezdobytą warownią języka polskiego, których żadna niewola, żaden Bismarck, ni Apuchtin pokonać nie zdołał. Żadna szkoła, żaden teatr, żaden instytut nie oddał takich usług językowi polskiemu, jak kościoły katolickie.

To też cała młodzież akademicka, ta elita narodu, przybyła na Jasną Górę i tu oświadczyła uroczyście, że katolicka wiara jest dla niej mądrością życia i normą, według której urządzać będzie swe życie osobiste, rodzinne, społeczne, naukowe i polityczne. Młodzież nie uznaje polskości prawdziwej bez katolicyzmu. I słusznie. Bo ani jeden wielki z przewodnich duchów Polski, ani jeden wieszcz czy genialny pisarz nie widział polskości poza katolicyzmem. Nawet Żeromski w „Ludziach bezdomnych" oświadcza, iż „szybkość" postępu ludzkiego zależy od rozwalenia czynników, które wpoprzek się kładą nauce Chrystusa".

To też dziwaczne jest jakieś pokolenie patriotów bez Boga, jakiś nowotwór na ciele Ojczyzny, jakieś istoty poronione, co wiszą w próżni oderwane od podstaw polskości. O nich to mówi Mickiewicz:

„Mówisz: niech sobie ludzie nie kochają Boga,
Byle im była cnota i Ojczyzna droga.
Głupiec mówi: niech sobie źródło wyschnie w górach.
Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach".

Tak, polskość zdrowa i prawdziwa opiera się na katolicyźmie. Z tego wniosek, że taka będzie cała nasza kultura duchowa, jaki będzie katolicyzm polski.

Ten nasz katolicyzm ma wiele wad i słabości. Odziedziczyliśmy go po ojcach, jak ziemię i język razem z opłatkiem wigilijnym i

kolendami, z jajkiem święconym i ze słomianym ogniem i formułkami. Ten katolicyzm jest śpiący. Nowe pokolenie chce stworzyć lepszy katolicyzm, jako lepszy fundament polskości. Dajcie nam zdrowy, rozumny, oświecony, postępowy, czynny katolicyzm, któryby zaważył na losach narodu i prowadził go do Boga. Nam Polakom nie brak zewnętrznych urządzeń katolickich, ale brak nam głębszej, wewnętrznej kultury katolickiej. Ilu wśród naszych inteligentów przemyślało i przetrawiło wewnętrzną treść dogmatu katolickiego? Największy dzisiaj żyjący poeta polski, Karol Hubert Rostworowski jest geniuszem idei katolickich, z nich uczynił ośrodek całego swego myślenia i natchnienia; promieniuje tu kultura katolicka w arcydziełach dramatu o wartości wszechświatowej.

Idzie ku nam wielkie odrodzenie katolicyzmu. Dlatego jak miliony ludu zwracają oczy na największą w Polsce wierzę jasnogórską, tak cała inteligencja polska musi zwracać uwagę na zachodni stok pagórka jasnogórskiego, gdzie stoi wspaniały dom rekolekcyjny oo. jezuitów, czy na domy rekolekcyjne w ogóle, których w Polsce już mamy sporą liczbę. Te domy czekają na tych, co chcą poznać głębiej wiarę ojców swoich od wewnątrz. Czekają na miłośników samotności, co pragną duszę swą napełnić światłem z nieba. Wewnętrzna treść katolicyzmu stanowi pokarm dla dusz genialnych od 19-u wieków, dla filozofów, myślicieli, poetów, artystów i działaczy; daje niezrównaną moc i siłę do życia. Kto choć raz odprawił rekolekcje zamknięte, tego drugi raz namawiać do nich nie potrzeba. Ten doznał objawienia sił wyższych, ten był w lepszym świecie. Ten odbył podróż w zaświaty. Wrócił innym.

Takich przeżyć doznaliśmy w ciągu trzech dni samotnych rozmyślań w tym błogosławionym częstochowskim domu rekolekcyjnym, gdyśmy w styczniu br. dumali nad przeznaczeniem naszych dusz. Grono inteligencji złożone z adwokatów, sędziów, profesorów, inżynierów i solidnych kupców, razem dwadzieścia przeszło osób łamało ten chleb boży i modliło się kornie i milczało, jak na pustelni. Braliśmy w nasz wykształcony rozum promienie z lepszego świata. Tak przecie czynił największy geniusz, jakiego Polska wydała, Mickiewicz w Rzymie i wyznawał, że Bóg dopiero dał mu najwyższe światło:

„Kiedy rozumne gromowładne czoło
Zgiąłem przed Panem jak chmurę przed słońcem,
Pan je wzniósł w niebo jako tęczy koło
I umalował promieni tysiącem".

I nam Bóg malował czoła myślące promieniami, jakich nigdy jeszcze nie doznaliśmy. Dom rekolekcyjny to dom myślenia katolickiego. Z żelazną konsekwencją podawane są prawdy religijne i uczą myśleć po katolicku, czego my Polacy nie umiemy, bo nas tego solidnie nie uczono. Tam specjaliści od życia wewnętrznego podają tematy do rozmyślań według metody św. Ignacego Lojoli.

Założyciel zakonu oo. jezuitów to jeden z największych mistrzów życia wewnętrznego w Kościele, stoi on w gronie takich postaci, jak św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu, św. Franciszek Salezy, św. Alfons Liguori. W niepomierny sposób umie on prawdy Boże dostosować do psychologii każdego człowieka; umie podać rękę każdemu i prowadzić do Boga. W domu rekolekcyjnym oduczymy się katolicyzmu tradycyjnego i powierzchownego. To dom gimnastyki dla władz duszy. To przybytek tej niebiańskiej, katolickiej brygady, którą kształci dla Chrystusa-Wodza św. Ignacy. Ten oficer wojsk hiszpańskich, bohater Pampeluny ze strzaskaną nogą, nawrócony do Boga, staje się mistrzem i psychologiem, który budzi podziw u największych uczonych.

Przez domy rekolekcyjne powinna przejść cała katolicka inteligencja Polski. A wtedy wstąpi inne życie w duszę naszego narodu. Otworzą się oczy zdumione. „Masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły". „Kto nie zbiera ze mną, ten rozprasza", mówi Chrystus. Masz szaty inteligenta na sobie, ale w umyśle pustka, brak celu w życiu. Na zewnątrz elegancja i szyk, a w duszy nędza i ciemność. Pytam, co warta jest cała cywilizacja, która ignoruje Boga uczącego i chodzącego po ziemi? Zmarnieje sama w sobie. Karze Bóg brakiem prawdziwego szczęścia taką inteligencję. „Bo jakoż się wywiniem, jeżeli zaniedbamy tak wielkiego zbawienia", mówi św. Paweł.

Trzydniowe rekolekcje zamknięte, 12 rozmyślań na różne tematy, to daje szkołę. To wielka pracownia ducha, kuźnia charakterów. *W domu rekolekcyjnym zdobywa się najwyższe dobro żywota, które Dante nazywa „przebóstwieniem duszy".* Jan Sołdrowski.

HOSTIO ŚWIĘTA!

Hostio święta! Boże utajony,
Odziany w chleba i wina osłony,
Tyś między nami, a my Cię nie znamy,
Tyś naszym Zbawcą, my Cię nie kochamy,
Tyś Życiem wiecznym, my Cię nie pragniemy,
Tyś Drogą naszą, my nią iść nie chcemy.

Tyś Światłem, ale my ciemność wolimy,
Tyś Dobrem, a my od Ciebie stronimy,
Tyś Drogowskazem oraz naszym Celem,
Tyś Szczęściem naszym i Wiecznym Weselem!

A my? o ludzka nędzo i ślepoto!
Wpatrzeni w świata wir, szał, brud i błoto,
Żyjemy jak te bezmyślne motylki,
Tylko dla ziemi.... dla ciała.... dla chwilki..

Ks. Mateusz Jeż

O bezbożnym komuniźmie

Encyklika Papieża Piusa XI

1. Przyobiecany Odkupiciel Boży rozjaśnia zaranie ludzkości. I dlatego ufna nadzieja na lepsze czasy nie tylko łagodziła żal za utraconym „rajem rozkoszy", ale towarzyszyła też ludziom w ich uciążliwej i ciernistej drodze, aż „gdy przyszło wypełnienie czasu" objawił się Zbawca i spełnił owo gorące a długie oczekiwanie. On to zapoczątkował nową cywilizację, dla wszystkich przeznaczoną narodów, cywilizację chrześcijańską, przewyższającą nieskończenie niemal tę, którą wybitniejsze narody osiągnęły z wielkim trudem i mozołem.

2. Smutnym następstwem nieszczęsnego upadku Adama była uciążliwa walka z naporem zła, spowodowana zmazą grzechową. Nigdy też ów dawny podstępny kusiciel nie ustawał w oszukiwaniu ludzi zwodnymi obietnicami. Dlatego to w ciągu wieków następowały jedne wstrząsy po drugich, aż doszło do obecnego przewrotu, który prawie wszędzie albo już się sroży, albo poważną stanowi groźbę, a gwałtownością i rozmiarami zdaje się przerastać wszystko, co Kościół w dawniejszych prześladowaniach przecierpiał. Do tego stopnia, że narody w przerażającym znajdują się niebezpieczeństwie popadnięcia na nowo w barbarzyństwo, okropniejsze jeszcze, aniżeli to, w którym większa część świata znajdowała się przed przyjściem Zbawiciela Bożego.

3. Domyśliliście się już niewątpliwie, Czcigodni Bracia, o którym to groźnym mówimy niebezpieczeństwie; mianowicie o tak zwanym bolszewickim oraz bezbożnym komuniźmie, który wyraźnie dąży do tego, aby do szczętu zniszczyć wszelki ład społeczny i podważyć same podwaliny kultury chrześcijańskiej.

I. Stanowisko Kościoła wobec komunizmu. — Dawniejsze orzeczenia

4. Wobec tak groźnych usiłowań Kościół katolicki ani nie mógł milczeć, ani też nie milczał. Nie milczała Stolica Apostolska uświadamiając sobie jasno, że szczególnym jej posłannictwem jest obrona prawdy, sprawiedliwości i wszystkich dóbr nieśmiertelnych, wzgardzonych i zwalczanych przez sektę *komunistów*. Już wówczas, kiedy pewne koła wykształconych mężów świadomie dążyły do rzekomego wyzwolenia kultury i cywilizacji ludzkiej z pętów religii i moralności. Poprzednicy Nasi uważali za swój obowiązek wyrazić wskazywanie na skutki, jakie owo odchrześcijanienie społeczeństwa za sobą pociągnąć musi. I tak błędy *komunizmu* już Poprzednik Nasz śp. Pius IX uroczyście potępił, a następnie w Syllabusie dekret swój zatwierdził.

Tymi bowiem w encyklice *„Qui pluribus"* posługuje się słowy: (Należy tu) ohydna a samemu prawu przyrodzonemu przeciwna nauka t. zw. *komunizmu,* która, gdyby się ją przyjęło, stałaby się zupełnie ruina wszystkich praw, instytucyj i własności, a nawet społeczeństwa samego". Później zaś inny z Poprzedników Naszych, nieśmiertelnej pamięci Leon XIII w encyklice *„Quod Apostolici muneris",* takimi wyraźnymi słowy też same określił błędy: „...śmiertelną zarazę, przenikającą do najgłębszych komórek społeczeństwa i narażającą je na pewną zgubę". On też z właściwą sobie przenikliwością wykazał, że ateizm mas w tej epoce rozwoju techniki wywodzi się z owej filozofii, która już od dawna usiłowała wnieść rozbrat między wiedzę i wiarę, między życie i Kościół.

ORZECZENIA obecnego Pontyfikatu

5. Także i My wskazywaliśmy w czasie Naszego Pontyfikatu niejednokrotnie z troską serdeczną na rosnące fale bezbożności, wzmagające się w sposób przerażający. Kiedy w r. 1924 wróciła z Rosji Misja Nasza, wysłana tam dla niesienia pomocy, wypowiedzieliśmy się przeciw błędom *komunistów* w osobnej allokucji, skierowanej do całego świata katolickiego. A w encyklikach: *„Miserentisimus Redemptor", „Quadragesimo Anno", „Caritate Christi", „Acerba Animi" „Dilectissimi Nobis"* ogłosili uroczysty protest przeciw prześladowaniom chrześcijan, srożącym się tak w Rosji, jak i w Meksyku, a na końcu w Hiszpanii. Również nie przebrzmiało jeszcze echo Naszych słów wygłoszonych w ubiegłym roku czy to z okazji otwarcia wystawy światowej prasy katolickiej, czy to podczas audiencji udzielonej wygnańcom z Hiszpanii, czy też przez radio przed Bożym Narodzeniem. Nawet najzawziętsi wrogowie Kościoła, którzy z Moskwy jako ośrodka swego kierują walką przeciw cywilizacji chrześcijańskiej nieustannymi swymi atakami, nie słowy co prawda, ale czynem świadczą sami o tym, że Papiestwo także w naszych czasach nie tylko nigdy nie przestało być najwierniejszym stróżym świętości religii chrześcijańskiej, ale także częściej i skuteczniej niż którykolwiek inny autorytet na ziemi wskazywało na ogromne niebezpieczeństwo, grożące ze strony *komunistów.*

Nieodzowna potrzeba nowego uroczystego dokumentu

6. Mimo tych ojcowskich naszych upomnień kilkakroć powtarzanych, któreście, Czcigodni Bracia, w tylu Listach Pasterskich, nawet wspólnych, podali do wiadomości wiernych, wyjaśniając je szczegółowo, niebezpieczeństwo, podsycane przez krecią robotę skrzętnych agitatorów, rośnie coraz więcej z dnia na dzień. Uważaliśmy przeto za swój obowiązek podnieść głos ponownie. Czynimy to według zwyczaju Stolicy Apostolskiej, nauczycielki prawdy, za pośrednictwem niniejszego uroczystego dokumentu. Czynimy to tym chętniej, iż taki dokument odpowiada pragnieniom całego świata katolickiego. Żywimy też nadzieję, że echo Naszego głosu dotrze do tych wszystkich, którzy wolni są od uprzedzeń i szczerego pragną dobra ludz-

kości. W tym przekonaniu umacnia nas fakt, że przestrogi nasze znalazły potwierdzenie w gorzkich owocach wydanych przez idee wywrotowe; przepowiedziane przez Nas skutki albo mnożą się już w sposób zastraszający w krajach przez wywrotowców opanowanych, albo też zagrażają wszystkim innym narodom.

7. Przeto zamierzamy ponownie w krótkiej syntezie wyłożyć zasady komunizmu oraz jego metody działania, tak jak się przejawiają przede wszystkim *w bolszewiźmie.* Tym fałszywym zasadom i metodom przeciwstawiamy świetlaną naukę Kościoła i jeszcze raz z całym naciskiem zalecimy wszystkim owe środki, dzięki którym cywilizacja chrześcijańska, jedyna prawdziwa Civitas humana, nie tylko najzupełniej ustrzec się może owej szatańskiej zarazy, ale także ku dobru całej ludzkości wznieść się na coraz to wyższe stopnie rozwoju.

C. d. n.

Niech nam błogosławi i sprzyja
wraz
z Synem Swoim
Panna Maryja.



Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

Bóg Stworzyciel

Bóg choć najszczęśliwszy w posiadaniu swej istoty, wyszedł niejako ze swego spoczynku. Nie mogąc niczego nabyć dla siebie, gdyż wszystko posiada a niczego mu nie brakuje, chciał się udzielić na zewnątrz i dać ze swego bogactwa i ze swej pełni stworzeniom, które powołał z nicości przez swą moc nieskończoną. Stał się Bogiem Stworzycielem.

Tytuł ten, Jemu tylko właściwy, stawia nas w stosunku do tego Najwyższego Pana naszego w istotną i całkowitą zależność. Istotną, t. zn. nie może być inaczej, inny stosunek nie jest do pomyślenia, całkowitą, t. zn. we wszystkim, co mamy, jesteśmy zależni od Boga. Bo my pochodzimy od Boga, istniejemy przez Boga, działamy w Bogu. „Z Niego, przez Niego, i w Nim jest wszystko", powiada Apostół (Rzym. 11, 36).

I. Pochodzimy od Boga. W Bogu bowiem ja, stworzenie, mam ostateczną przyczynę swego istnienia i swój początek. Jestem od Boga nie jakobym otrzymał jakąś cząstkę istoty Bożej, ale w tym znaczeniu, że Bóg przez swą nieskończoną wszechmoc utworzył mnie z niczego. Jako stworzenie jestem od Boga, bo jestem dziełem Boga: dziełem Jego rozumu, którym mnie obmyślił, dziełem miłości Jego, która chciała mego istnienia i zawyrokowała o nim; dziełem Jego słowa, które mnie z nicości do bytu powołało.

Jeśli śledzimy wstecz istnienie każdego stworzenia, to z konieczności dochodzimy do chwili, która oznacza jego początek i poza którą niczego już nie znajdujemy. Jak z tej nicości wyszło stworzenie? Jak w tych głębokich ciemnościach zapaliła się pochodnia jego życia? Nie nicość ten cud sprawiła, bo nicość to tylko słowo bez treści; nie stworzenie też, bo ono wtedy jeszcze nie istniało. Więc tylko Ty, o Boże, mogłeś być Twórcą! „Powiedziałeś, i wszystko się stało" (Ps. 148, 5). Rozkazałeś i natychmiast niepojętym dziwem, całe stworzenie wyszło z nicości.

Wszystko więc od Ciebie pochodzi, Panie; od Ciebie wszystko, co istnieje, wzięło byt, ruch i życie. To niebo z niezliczonym mnóstwem gwiazd swoich, ten ocean bez granic, który zamieszkują stworzenia wszelkiego rodzaju, ta ziemia, na której życie buja, rozwijając się w tak licznych objawach, wszystko to przez Ciebie zostało uczynione, jest dziełem rąk Twoich. Moje ciało i narządy jego Twoim są dziełem. Duszę, która myśli i działa, we mnie kto uczynił, jeśli nie tchnienie świętych ust Twoich?

II. Istniejemy przez Boga. Rzemieślnik lub artysta, który istniejącemu już drzewu lub kamieniowi nadał nowe kształty, opuszcza swe dzieło, gdy je ukończył, a ono mimo to istnieje dalej;

bardzo często go nawet przeżywa; jest więc zupełnie usunięte z pod jego działania. Tak jest z dziełami człowieka, który nie stwarza. Kamień, który on obrabia, nie dostał od niego bytu, miał go już poprzednio, dlatego też zachowuje ten byt bez niego. Całkiem inaczej jest z dziełami Boga. Aby nie popadły znowu w nicość, z której je Jego wszechmocna ręka wywiodła, muszą być przez Bożą rękę ciągle podtrzymywane. I jeśliby na jedną chwilkę odwrócił od nich swe oblicze, natychmiast uczułyby, że życie z nich ulata, wróciłyby w przepaść nicości.

Działanie więc twórcze Boga rozciąga się na wszystkie chwile, z których istnienie stworzenia się składa. Bóg bez przerwy nas stwarza. Jego twórczy wyrok musi obejmować nasze istnienie w całej rozciągłości jego trwania.

Tak tedy, o mój Boże, ja jestem jakoby zawieszony nad przepaścią nicości; tam to zepchnąłby mię naturalny bieg mojego marnego istnienia, gdyby ręka Twoja mię nie zatrzymywała. Aby mnie unicestwić, Ty nie potrzebujesz wymawiać słowa, jak przy stwarzaniu; wystarczy, żeby ustała ta Boska siła Twoja, która mnie podtrzymuje i żebyś cofnął wspierającą mię rękę Twoją: „Ale gdy Ty odwrócisz oblicze, zatrwożą się i w proch się obrócą." (Ps. 103, 29).

III. Działamy w Bogu. Oto dalszy stopień naszej całkowitej zależności od Boga, w jakiej jako stworzenia zostajemy. Nie tylko jestem od Boga, i nie tylko przez Boga istnieję, ale ta władza działania, którą Bóg we mnie włożył, nie może być w ruch wprawiona, niczego dokonać nie może, jak tylko z pomocą Boga.

Wiara św. mnie uczy, że tak jest w życiu nadprzyrodzonym, w stosunku do łaski Bożej, która jest nieodzownym warunkiem każdego prawdziwie chrześcijańskiego uczynku. „Beze mnie nic uczynić nie możecie", zapewnia Zbawiciel. Apostoł też uczy: „Bóg jest tym, który sprawuje w was i chcenie i wykonanie" (Fil. 2, 13).

Rozum nie mniej jasno ukazuje mi potrzebę pomocy Bożej do działania nawet w czysto naturalnym porządku.

Ponieważ w każdej chwili naszego życia zależymy od działania Stwórcy, trzeba, aby to działanie obejmowało wszystko to, co jest w nas i z nas, żeby przenikając naszą naturę objęło nie tylko jej istotę, ale i sposób działania, nie tylko władze, ale i ich używanie, nie tylko siłę, ale i jej stosowanie. Bóg nie może nas stworzyć, jako działających niezależnie, przeto różnocześnie stwarza też sposób naszego działania. Każdy nasz uczynek jest zarazem aktem Boga i aktem człowieka: Boga, który jest jego pierwszą przyczyną i człowieka, przez którego go spełnia.

Prawdą więc jest, o mój Boże, że ja niczego nie mogę bez Ciebie. W Tobie i przez Ciebie działam, a moja władza działania, raczej do Ciebie niż do mnie należy.

Najdziwniejszym zaś jest to, że to działanie Boże dopełnia sie we mnie w tak delikatny, ukryty sposób, że nic mi go w mojej

BÓG STWORZYCIEL



świadomości nie zdradza. Podlegam mu, nie odczuwając go i z trudem tylko przekonać mogę sam siebie, że działam w najdoskonalszej zależności.

*

Jeżeli Bóg jest Stwórcą wszechrzeczy, to jest też ich Panem najwyższym. Wszystko do Niego należy zupełniej jeszcze, niż dzieło należy do tego, który je obmyślił i wykonał. „W mocy Twojej wszystko jest położone, Panem wszystkich jesteś" (Est. 13, 9—11).

Z głębi mego serca uznaję, mój Boże, i uwielbiam Twą najwyższą władzę nade mną. Kocham tę władzę, poddaję się jej, przyjmuję ją z wszelką czcią. Nie mogąc w niedostatku moim dać Ci żadnego dobra, z wdzięczności za to, co mam z Twej dobroci nieskończonej, chcę przynajmniej złożyć Ci hołd z tego, czym jestem i co posiadam. Z wiernym sługą Twoim św. Ignacym wołam: Przyjmij Panie wszystką wolność moją. Przyjmij pamięć i rozum i wolę wszystką. Cokolwiek mam i posiadam, Tyś mi to wszystko darował; Tobie to wszystko zwracam i zdaję zupełnie na rządy woli Twojej. Miłość Twoją tylko i łaskę Twoją mi daruj, a będę dosyć bogatym, i niczego więcej nie żądam.

Miesięczne odnowienie rekolekcyjne ◆

Rachunek sumienia

Rozważanie: I. Boski Zbawiciel powiada: „Nie mniemajcie, żebym przyszedł puszczać pokój na ziemię, nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz" (Mat. 10, 34). Życie nasze to bojowanie. Kto chce prowadzić życie cnotliwe, kto się chce zbawić i uświęcić, musi się przygotować do tej walki z nieprzyjaciółmi zbawienia swego, musi się przejąć nieprzejednaną nienawiścią do grzechu, a właśnie ta nienawiść będzie go pobudzała do bezustannej walki, do zwycięskiego pokonania swych wrogów: „Zwycięzcy dam pożywać z drzewa żywota, które jest w raju Boga mojego" (Ob. 2, 7).

W tej walce z grzechem wyświadczy duszy cenne usługi codzienny rachunek sumienia, który przed jej okiem odsłania własne jej niedoskonałości, wady i grzechy i pomaga duszy, że się orientuje, wyznaje na placu boju, odkrywając jej zasadzki wroga. Jeżeli gospodarz częściej obchodzi swoją zagrodę, złodziej nie łatwo się do niej zakradnie.

Rachunek sumienia prowadzi nas do prawdziwego poznania siebie, do poznania swojej nędzy wszechstronnej, że jesteśmy nicością i grzechem tylko, że z samych siebie nic uczynić nie zdołamy, jak również do poznania naszych namiętności, skłonności i pożądliwości, które się gnieżdżą w sercu i wyrządzają nam największe szkody, bo są przyczyną naszych licznych upadków i grzechów.

Któż nie wie, jak ważne w życiu duchownym jest to poznanie siebie? Znać dobrze siebie, to już połowa drogi do nieba. Jednak większa część ludzi, chrześcijan, a nawet osób duchownych nie zna siebie. Wszyscy prawie mówią: „Jestem wielkim grzesznikiem", ale tak *mówić,* a być o tym *przekonanym,* to nie jedno i to samo. Do przekonania trzeba długiego badania siebie. — Święci się znali i byli przekonani, bo się badali. Św. Franciszek z Assyżu spotkawszy pewnego razu zbrodniarza, którego na śmierć prowadzono, rozpłakał się i zawołał: „Gdyby mnie łaska Boża nie powstrzymywała, byłbym gorszy od tego zbrodniarza, byłbym zdolny do najohydniejszej zbrodni". —

Poznanie siebie uczy nas pokory, uczy nas z pokorą i ufnością się modlić, bo jeżeli nie znamy swojej nędzy, nie będziemy nawet odczuwali potrzeby, aby się modlić. Bogaty wstydzi się żebrać, ale nędzarz, któremu głód dokucza, umie wyciągać rękę i żebrać o kawałek chleba.

Prawdziwe poznanie siebie uczy nas być wyrozumiałymi także dla słabości drugich i wady i ułomności ich cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, nie potępiać nikogo a siebie uważać za gorszego od największego nawet grzesznika.

Codzienny rachunek sumienia jest również jednym z najpotężniejszych środków do nabycia cnót i uświęcenia swego życia. Utrzymuje bowiem w duszy ciągłe zainteresowanie postępem w cnocie. Roztropny kupiec prowadzi książki, w których skrzętnie zapisuje i oblicza swoje dochody i rozchody, bo inaczej zbankrutowałby w krótkim czasie. Pan żąda od sługi dokładnego obrachowania ze wszystkiego. Dusza ma również swe gospodarstwo, władze i zmysły są jej sługami. Niech więc zdadzą dziennie sprawozdanie. Rozum powinien się obrachować z swych myśli, czy nie były próżne, złośliwe, nieskromne, wola niech odpowie za swoje chęci, pragnienia i uczynki, czy nie było przekroczenia przykazania jakiego, zaniedbania obowiązku. Niech zmysły odpowiedzą, co przez dzień robiły, czy oczy nie były zbyt ciekawe, czy język nie pozwalał sobie na słowa kłamliwe, nieprzystojne, uszczypliwe, złośliwe, i tak inne zmysły i członki. Jeżeli w czymś zawiniły, niech żałują i przyrzekają poprawę.

Dzienny rachunek sumienia ułatwi nareszcie rachunek sumienia przed spowiedzią św., a jeżeli jest połączony z serdecznym i doskonałym żalem, gładzi grzechy i *będzie najlepszym przygotowaniem i zabezpieczeniem przed nagłą i niespodziewaną śmiercią!*

II. Rozróżniamy podwójny rachunek sumienia: ogólny i szczegółowy.

Przy *rachunku ogólnym* przechodzimy wszystkie nasze czyny, słowa i myśli całego dnia i badamy się, czyśmy nie zawinili w czymś względem Boga, bliźniego lub też siebie samego.

Zaś rachunek *sumienia szczegółowy*, to rachunek nie ze wszystkich błędów i wad, lecz z jednego poszczególnego punktu, a mianowicie albo z wady, którą pragniemy usunąć i z niej się poprawić, np. z gniewu, niecierpliwości, plotkarstwa itp., lub z cnoty, która chcemy nabyć, jak np. ducha skupienia, chodzenia w obecności Bożej, uświęcania swych czynności dobrą intencją, cichego i łagodnego usposobienia itp. Niepodobna bowiem odrazu poprawić się z wszystkich wad, lub nabyć wszystkie cnoty. W tym właśnie tkwi cała siła i skuteczność rachunku szczegółowego, że wrogów rozdzielamy i pokonowujemy ich jednego po drugim.

Kto się więc ćwiczy w tym rachunku gorliwie i wytrwale, wiele osiągnie korzyści i uczyni wielki postęp w cnocie. Liczba błędów i wad jego zmniejszy się, powoli będzie tych wad coraz mniej, a w końcu znikną zupełnie. Tomasz à Kempis mówi w Naśladowaniu Chrystusa: „Gdybyśmy co roku jedną przynajmniej wadę z siebie wykorzenili, wkrótce stalibyśmy się doskonałymi ludźmi" (ks. I, r. 11). Benjamin Franklin, protestant, sam przyszedł na ten pomysł, robić rachunek szczegółowy i powiada, że właśnie tej praktyce zawdzięcza szczęście swego życia, poleca go też usilnie innym, aby się stali również szczęśliwymi jak on. Wielki podagog Foerster zaleca rachunek szczegółowy jako środek wychowania dzieci i młodzieży. Zalecają go przede wszystkim wszyscy nauczyciele życia du-

chownego, dobrzy i mądrzy kierownicy dusz. Św. Ignacy przypisywał tej praktyce niezmierne znaczenie. Sam po dojściu nawet do nadzwyczajnej doskonałości, zachowywał ją jak najwierniej. Gdy umarł znaleziono pod jego poduszką małą książeczkę, w której zapisywał swe upadki aż do ostatniego dnia swego życia.

Aby z większym pożytkiem odbyć ten rachunek, należy w porozumieniu ze swym spowiednikiem lub kierownikiem duszy dokładnie określić przedmiot, mianowicie wadę, z której pragniemy się poprawić, lub cnotę, którą nabyć chcemy. Wybór ten powinien być uczyniony ze szczerym i gorącym pragnieniem osiągnięcia tego, co zamierzamy. Rano wstając należy przypomnieć sobie przedmiot obrany, uczynić mocne postanowienie i prosić o łaskę gorliwego czuwania nad sobą w ciągu dnia całego. — Wieczorem zaś zbadam się i policzę, ile razy upadłem w ten błąd, lub ile razy wykonałem akt obranej cnoty. Liczbę upadków lub aktów cnoty każdego dnia poleca się zapisywać w przeznaczonej na to książeczce i w ten sposób można porównywać każdy dzień z poprzednim, tydzień z tygodniem, miesiąc z miesiącem, aby się przekonać, czy się robi postępy, czyli czy liczba upadków jest coraz mniejsza, a odwrotnie liczba aktów cnoty coraz większa.

Zastosowanie: „Gdybyśmy samych siebie sądzili, nie bylibyśmy sądzeni" (I. Kor. 11, 31), pisze św. Paweł. Sądźmy się codziennie w rachunku sumienia, a nie będziemy musieli się obawiać sądu Bożego. Wieczorem więc przed udaniem się na spoczynek, uklęknij, wstaw się w obecności Bożej i pomyśl, że w tej nocy możesz umrzeć i stanąć przed sądem Boga. Następnie zrób choć krótki rachunek sumienia, bodaj przez dwie lub trzy minuty. W tym celu przypomnij sobie miejsca, gdzie przebywałeś, osoby, z którymi obcowałeś, uczynki, które spełniłeś. Jeżeli w czym zawiniłeś i Boga obraziłeś, uczyń gorący akt żalu. Czy tak codziennie postępujesz? A jeżeli ci zależy na postępie w cnocie i pragniesz szczerze poprawić się ze swych wad, czy praktykujesz także rachunek szczegółowy?

Ks. Alfred Grabowski.

Ofiary na kościół Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli:

Marta Szyja zł 2,50 — Józefa Górnik zł 1,50 — Leokadia Hetmańska zł 1,00 — Izydor Kafliński zł 1,00 — Anna Pochopieniówna zł 1,00 — Julian Jankiewicz zł 1,50 — K. Winnicka zł 1,00 Emilia Zajda zł 2,70 — Łucia Sarach zł 2,70 — Karolina Madejowa zł 5,00 — Edward Szefczyk zł 1,50 — Jadwiga Chrząstowska zł 2,00

Ofiary na Dom Rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Sabina Lachowska zł 5,00 — Józefa Górnik zł 1,50.



Polskim „BAŁTYKIEM"

Nieco o Piśmie św.

Losem wspólnym wszystkiego, co tworzy człowiek — to znikomość i przejściowość. Taki sam los przypadł przedmiotowi dziś niemal pierwszej użyteczności, jakim się stała książka. Istna powódź książek przelewa się dzisiaj po półkach i ladach księgarskich. Pojawiają się one masowo, a żywot ich różny i zależnie od wartości. Jedne na chwilkę zabłysną mdłym światełkiem i nikną bez śladu, tak jak nagle się okazały. Inne długo krążą z rąk do rąk, z domu do domu, niosąc wszędy pokarm dla ludzkiego umysłu i serca. Lecz ostatecznie wspólny los czeka każdą książkę, zarówno wartościową jak i tę mało wartą, na półkach starej biblioteki. Figurują ich tam całe szeregi, wygnane i odrzucone wirem życia jako przestarzałe i niepotrzebne.

Jedna tylko na świecie książka nie przeszła tej zwykłej kolei. Choć stara i dawna, bo pochodząca z przed lat tysięcy, krąży ona ustawicznie w milionach egzemplarzy wśród ludzi. Doczekała się setek tysięcy wydań i tłumaczeń na wszystkie języki świata, a wpływem swym ogarnęła całą kulę ziemską. O innych sławnych w swoim czasie książkach, już ani słychu, a ona, rzecz dziwna, ciągle znajduje milionowe rzesze czytelników. Ciągle aktualna i nowa. Ciągle interesująca i potrzebna. Książką tą jest Pismo św., czyli Biblia. Dlatego nazywamy tę księgę świętą, pismem świętym. Bo po pierwsze autorem jej jest sam Bóg. Po wtóre treść jej jest święta, bo zawiera ona naukę przez Boga objawioną, która jest prawdą wieczną i najwyższą. Stąd Pismo św. jest i będzie zawsze książką na czasie, wiecznie aktualną i potrzebną.

Niejeden spyta może: co to właściwie znaczy, że autorem Pisma św. jest sam Bóg? Czyżby Bóg sam osobiście je napisał? Nie, nie należy uważać Boga za autora w tym ścisłym i dosłownym znaczeniu. Rozumiemy to szerzej. Bóg jest autorem Pisma św. o tyle, że przez natchnienie czyli przez pewien duchowy wpływ na rozum i wolę świętych pisarzy biblijnych, podał im pewne prawdy i myśli, które oni w sposób sobie właściwy zapisali w księgi.

Pismo św. składa się z 75-iu takich ksiąg. Z nich 45 należą do Starego Przymierza i opowiadają o dziejach ludzkości, a o dziejach narodu izraelskiego w szczególności, od początku świata aż do przyjścia Mesjasza Jezusa Chrystusa. Dalsze 27 ksiąg tworzą Nowy Testament i opowiadają o życiu P. Jezusa i o początkach Kościoła. W opowiadaniu Pisma św. zawierają się, jak już wyżej wspomniano, prawdy religijne ludziom przez Boga objawione. Prawdy te zaś są tego rodzaju, że naszym ludzkim rozumem nigdy byśmy ich wogóle poznać nie zdołali. Bo chociaż każdy z nas patrząc na wszechświat, może z jego wspaniałości poznać, że jest Bóg, który to wszystko z niczego stworzył, ale jakże to poznanie jest niedoskonałe. przypatrzmy się do czego doszli ci wielce pogańscy mędrcy i filozofowie, pozostawieni samemu swemu rozumowi, a nie oświeceni Bożym objawieniem. A duch ludzkości żąda i domaga się prawdy. Żąda odpowiedzi, choćby na to podstawowe zagadnienie ludzkiego życia; skąd wyszliśmy i dokąd idziemy? Na te wszystkie ważne pytania odpowiedział sam Bóg w swoim objawieniu, w sposób jasny i majestatyczny. Objawienie zaś Boże zawiera się w dwu źródłach; w Piśmie św. i w tradycji kościelnej. Teraz rozumiemy ważność i znaczenie Pisma św. w życiu chrześcijanina. Rozumiemy też tajemnicę jego ustawicznej aktualności. Jest ono, jak się pięknie wyraża św. Grzegorz Wielki: listem Wszechmogącego Boga do swego stworzenia. Jest ono drogowskazem, według którego orientowały się ku wiecznemu celowi, całe pokolenia mężnych chrześcijan dawnych wieków. A dzisiaj Pismo św. wcale nie straciło na swym znaczeniu, ale owszem doniosłość jego się podniosła wobec tych ciągłych ataków nieprzyjaciół prawdy Chrystusowej. Wszędzie, a w naszym kraju szczególnie, daje się odczuć konieczność zaznajomienia szerokich kół wiernych z tymi czcigodnymi świętymi księgami, z których kart przemawia do każdego w majestatycznej formie sama odwieczna Prawda. Tej też potrzebie czyniąc zadość niedawno odbyty zjazd biblistów w Krakowie, uchwalił dokonać nowego przekładu Pisma św. na język polski. Ten sam wzgląd na ogólną potrzebę rozpowszechnienia Pisma św. w naszym kraju, zmusił wydawnictwo „Salvatora“ do wydania czterech Ewangelii, części Pisma św. dla każdego katolika najpotrzebniejszej. —

Dla obudzenia też zrozumienia dla Pisma św. wśród szerokich rzesz katolików, po tych kilku uwagach o Piśmie św. w dalszych numerach przypatrzymy się bliżej i dokładniej poszczególnym jego częściom tak Starego jak i Nowego Testamentu. K. K.



Z Polski i ze świata

WATYKAN A POLSKA

Dnia 20 maja br. o godz. 12,30 Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki przyjął na Zamku Królewskim JE. Ks. Arcybiskupa Filipa Cortesi, Nuncjusza Apostolskiego, który złożył swe listy uwierzytelniające. Nuncjusz Apostolski udał się z pałacu nuncjatury na Zamek w towarzystwie dyrektora protokółu ministra pełnomocnego Karola Romera samochodem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, poprzedzonym przez trębaczy na białych koniach i otoczonym eskortą szwadronu szwoleżerów. W następnym samochodzie jechał radca Nuncjatury mgr. dr Alfred Pacini wraz z adiutantem Prezydenta Rzeczypospolitej kpt. Hartmanem.

W sali tronowej wyszedł na spotkanie Nuncjusza apostolskiego podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych hr. Szembek. Pan Prezydent Rzeczypospolitej oczekiwał Księdza Nuncjusza w sali rycerskiej w otoczeniu wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, ministra opieki społecznej p. Mariana Zyndram Kościałkowskiego, ministra poczt i telegrafów Emila Kalińskiego oraz domu cywilnego i wojskowego i ks. kapelana Humpoli.

Wprowadzony do sali rycerskiej przez dyrektora protokułu i przedstawiony Panu Prezydentowi JE. Ks. Arcybiskup Filip Cortesi wygłosił następujące przemówienie:'

Panie Prezydencie! Mam zaszczyt wręczyć Panu Prezydentowi listy, którymi Jego Świątobliwość Pius XI zechciał uwierzytelnić mnie przy Waszej Ekscelencji w charakterze Nuncjusza Apostolskiego.

W tej uroczystej chwili moje spojrzenie i moje serce zwracają się z uczuciem podziwu i pełnej szacunku sympatii ku temu szlachet-

nemu i rycerskiemu narodowi, który od zarania swych dziejów aż do naszych dni, odznaczał się głębokim przywiązaniem do religii katolickiej i gorącym patriotyzmem, nie osłabionym niczym w ciągu długich wieków, nawet podczas najboleśniejszych przejść. Religia i Ojczyzna, dwie miłości i dwa światła, które okryły Polskę chwałą na wieki w historii bohaterstwa, świętości i cywilizacji chrześcijańskiej, sprawiły, iż stała się ona silną i nieugiętą w wierze w swe nieśmiertelne przeznaczenie, równą sobie we wspaniałym triumfie swej niepodległości politycznej.

Widzimy ją teraz wolną, w korzystaniu ze swej suwerenności, pełna młodości i entuzjazmu, jak odważnie przykłada się do płodnego dzieła pokoju, jak czyni znakomite postępy we wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej, jak z otwartą — na potrzeby i problemy chwili bieżącej — duszą oraz na naukę Kościoła staje się coraz bardziej zdolną wypełnić misję historyczną, której zawdzięcza piękny tytuł „przedmurza chrześcijaństwa".

Czyż nie było zrządzeniem Opatrzności, że pierwszy Nuncjusz Apostolski w Warszawie, pobłogosławiwszy pierwszym krokom odrodzonej Polski, został papieżem Piusem XI i nie przestał z wysokości potyfikatu rzymskiego obserwować z zainteresowaniem i uczuciem ojcowskim jej dalszy rozwój. W tych dniach Ojciec św. pozwala nam mieć nadzieję, okrycia najwyższą chwałą jednego z znakomitych synów Polski, apostoła i męczennika wiary katolickiej, promieniującego na niebiosklonie Kościoła i Ojczyzny jako gniazda pierwszej wielkości, będąca zadatkiem łask i dobrodziejstw Boskich.

Zapewne, iż cieszy mnie, że mogę to twierdzić: ten naród wierzący w jego roztropne rządy, zdał sobie sprawę z całej doniosłości tego opatrznościowego faktu, wzmacniając węzły miłości i wiary ze Stolicą Piotrową, na którą spoglądają, jako na niezniszczalne światło, świecące na górze świętej, aby prowadzić lud drogą zbawienia i pokoju.

Krzewić serdeczne stosunki, które tak szczęśliwie istnieją między Polską i Stolicą Apostolską, umacniać religię katolicką i rozciągnąć jej dobroczynny wpływ na całą Rzeczpospolitą, aby uczynić ją bardziej szczęśliwą — zawsze w granicach konkordatu — oto misja, którą spodziewam się wypełnić przy pomocy Boga i łaskawym poparciu Waszej Ekscelencji.

Niech ta uroczysta chwila będzie dla mnie okazja dla przekazania Waszej Ekscelencji, jego rządowi i całej Polsce apostolskiego błogosławieństwa, które Ojciec św. udziela Wam z całego serca, a do którego ja pozwalam sobie dołączyć moje życzenie coraz większego szczęścia dla Ojczyzny Polskiej i osobistego powodzenia Waszej Ekscelencji i świetnych członków jego rządu.

Po odebraniu z rąk Nuncjusza listów wierzytelnych, Pan Prezydent Rzeczypospolitej odpowiedział następującymi słowy:

„Księże Nuncjuszu! Przyjmując pismo Ojca św., uwierzytelniające Waszą Ekscelencję przy Mojej Osobie w charakterze Nuncjusza

Apostolskiego, pragnę wyrazić moją wdzięczność Jego Świątobliwości za dokonanie wyboru na to stanowisko tak wybitnego dyplomaty, którego długoletnia kariera musiała — z całą pewnością — wzbogacić o niezrównane doświadczenie w dziedzinie krzewienia harmonijnych stosunków między Kościołem a Państwem.

Wielowiekowa tradycja przyjaznych stosunków między Polską a Stolicą Apostolską sprzyja, Księże Nuncjuszu, Twojemu zadaniu. Mogę Cię zapewnić, że dla Twej misji, tak jak ją przedstawiłeś w Twoim wzniosłym przemówieniu, znajdziesz u nas należne zrozumienie. Polska bowiem jest ściśle związana z cywilizacją chrześcijańską a znajomość wartości wzniesionych przez tę cywilizację ułatwia Jej wybór dróg postępowania w kształtowaniu swego życia państwowego, społecznego i religijnego.

Niezłomne w obronie własnych interesów Państwo Polskie pamięta również o obowiązkach, które dzieli wraz ze wszystkimi narodami cywilizowanymi. W dziedzinie obrony cywilizacji przed mogącymi jej grozić niebezpieczeństwami liczę, że katolicyzm, który jest religią większości Narodu, przyczyni się również i ze swej strony do wzmożenia odporności społeczeństwa drogą wyrabiania silnych charakterów i poczucia odpowiedzialności.



Kapliczka przydrożna.

Państwo Polskie w pełni docenia znaczenie religii katolickiej w ogólnym życiu kraju. Dało i daje temu niezliczone dowody. Konstytucja stwierdza, iż wyznanie rzymsko-katolickie zajmuje naczelne stanowisko w Państwie. W wykonaniu konkordatu ze Stolicą Apostolską Rząd Rzeczypospolitej kładzie najlepszą swą wolę i, w miarę swych uprawnień, stara się zapewnić Kościołowi maksimum możliwości rozwojowych. Wielce też doceniam, Książe Nuncjuszu, iż rozumiesz jak wielkie znaczenie może mieć powodzenie Twej misji w Polsce dla odpowiedniego wykorzystania obecnych możliwości dla dobra Kościoła i Rzeczypospolitej. Jestem głęboko przekonany, że wywiążesz się ze swoich zadań jak najlepiej, oraz że Twoja gotowość oparcia stosunków między Kościołem a Państwem na rzeczywistej współpracy sprzyjać będzie Twojej misji, w wykonaniu której — miło Mi jest móc Cię zapewnić — możesz liczyć na Moje poparcie oraz na współdziałanie Rządu Rzeczypospolitej.

Dziękując Ojcu Świętemu za błogosławieństwo apostolskie, które raczył przekazać, proszę Ciebie, Książe Nuncjuszu, byś był wyrazicielem Moich synowskich uczuć wobec Jego Świątobliwości Piusa XI, którego dowody przyjaźni dla Polski pozostają niezatarte wspomnienia oraz uczucie wdzięcznego przywiązania całego Narodu.

Po skończeniu części oficjalnej audiencji Pan Prezydent R. P. udzielił JE. Ks. Nuncjuszowi prywatnego posłuchania w gabinecie marmurowym.

Po wyjściu orszak formował się w tym samym porządku co poprzednio.

Po powrocie orszaku do gmachu Nuncjatury Ksiądz Nuncjusz Apostolski podziękował eskorcie towarzyszącej mu, oraz stosownie do odwiecznego zwyczaju, zawsze przez Nuncjuszy w Polsce przestrzeganego, udzielił błogosławieństwa, nazywając wojsko polskie według tradycyjnej formuły: „Obrońcami prawowiernego Kościoła".

Budowa pomnika Chrystusa Króla w Warszawie —

Pod przewodnictwem JE. Ks. Biskupa Antoniego Szlagowskiego odbyło się w dniu 2 czerwca br. w sali zebrań Polskiej Macierzy Szkolnej posiedzenie plenarne Komitetu Budowy Pomnika Najśw. Serca Chrystusa Króla w Warszawie. Komitet przyjął sprawozdanie Komisji techniczno-gospodarczej, która stwierdziła, iż praca nad monumentalną figurą zostały już przez artystę-rzeźbiarza p. Stanisława Jackowskiego ukończone. Wobec tego Prezydium Komitetu zebrało oferty firm odlewniczych i zaszła konieczność powzięcia decyzji w sprawie oddania figury do odlewu.

Po szczegółowej dyskusji, w której zabierali głos pp. Ksieni E. Szymanowska, inż. J. Wroczyński, dyrektor J. Stemler, inż. pułk. S. Ambrożewicz, ks. W. Jakowski, adwokat S. Kijeński, prezes St. Brzeziński, prowincjał oo. jezuitów ks. St. Sopuch, dyrektor A. Dobraczyński, ordynat E. Krasiński oraz JE. ks. Biskup A. Szlagowski, Komitet uchwalił dokonać odlewu figury Chrystusa w bronzie i upoważnił Komisję techniczno-gospodarczą do szczegółowych rozmów z

firmami, które złożyły oferty, a to celem powzięcia ostatecznej decyzji w sprawie powierzenia robót związanych z odlewem.

Tendencje pojednawcze wśród katolików i protestantów niemieckich

Czasami i złe siły wywołać mogą skutki niespodziewanie dobre. Tak jest i z walką nacjonalizmu hitlerowskiego w Niemczech z wyznaniami chrześcijańskimi, dzięki której co raz wyraźniej odczuwa się tam obopólne pragnienie zbliżenia się protestantyzm do Kościoła katolickiego i utworzenia wspólnego frontu w obronie chrześcijaństwa.

Bardzo interesującym i znamiennym jest stanowisko protestantów w tej sprawie i echa przemówienia biskupa von Galen w kołach wybitnych działaczy protestantyzmu niemieckiego.

W „Kölnische Volkszeitung" znany teolog protestancki prof. Otto Urbach ogłosił niedawno dłuższy artykuł, w którym m. in. pisze: Co raz bardziej budzi się świadoma wola do jedności wszystkich tych wyznań chrześcijańskich, które w Jezusie Chrystusie uznają Bogą, Zbawiciela i Pana. Dzisiejszy protestantyzm daleko odbiegł od Lutrowej nauki o łasce i jest tylko subtraktem katolicyzmu. To też, kończy, „gdyby protestanci wierzący na prawdę znali katolicyzm, a wierni katolicy poznali nie zafałszowane chrześcijaństwo protestanckich kościołów, wiele by na tym zyskano."

Inny autor protestancki, Mulert, zwraca uwagę swych współwyznawców w czasopiśmie „Die Christliche Welt" na fakt, że pobożni katolicy modlą się, aby chrześcijaństwo ich braci protestantów wyszło z walki czystszym i silniejszym. Następnie zapytując: „czy to nas nie zawstydza i czy możemy sumienie swe obciążyć pytaniem: a my, ewangelicy, czy na prawdę modlimy się jeden za drugiego?" stwierdza: „każdy chrześcijanin, który dziś nie modli się za braci we własnym i obcym obozie, nie modli się o zjednoczenie, winien się wstydzić". Nie dawno zmarły w Berlinie teolog protestancki Adolf Deissmann w wydanej w r. 1936 książce „Una sancta" pisał: „Do cech najbardziej budzących otuchę przy obecnym ogólnym położeniu chrześcijaństwa należy fakt, że istnieje u nas — choć oficjalnie nie uregulowana — tym nie mniej faktyczna współpraca z teologią rzymsko-katolicką na wielu odcinkach. „Hasłem wszystkich, zanim nastąpi zjednoczenie całego chrześcijaństwa, winno być, głosił Deissmann: „Pełne wzajemnego szacunku, współzawodnictwo w dążeniu do tego najwyższego celu!

„Niebezpieczna" dla ZNP pielgrzymka

W rażącej sprzeczności ze stanowiskiem Ministerstwa W. R. i O. P., które pismem z dnia 31 maja br. zaleciło lokalnym władzom oświatowym przychylne ustosunkowanie się do pielgrzymki nauczycielskiej na Jasną Górę, pozostają ogniska „Związku Nauczycielstwa Polskiego", uprawiające wciąż namiętną agitację przeciw tej pielgrzymce. Tak np. lubelskie „Ognisko Nauczycielskie", organ najbardziej zradykalizowanego środowiska ZNP., o którym ostatnio głośno jest w prasie — pisze: „Pytamy się poco, na co i komu jest akurat teraz ta pielgrzymka potrzebna?"

„Gazeta Gdyńska“ pisze, że istniejący przy Lidze Narodów komitet do walki z kryzysem ogłosił niedawno sprawozdanie, wstrząsające tragiczną wymową cyfr.

„W ciągu jednego roku: 2.400.0000 ludzi umarło z wycieńczenia i głodu, 1.200.000 odebrało sobie życie z nędzy.

„W ponurej tej statystyce czytamy dalej, że spółki i związki handlowe i kartele rolniczo-przemysłowe postanowiły nie dopuścić do obniżenia cen produktów rolnych i żywnościowych. Wobec tego nadmiar produktów postanowiono..... rozdać głodnym i biednym? Nie! — zniszczyć!... Zniszczone będą: 2.500.000 kg cukru, 568 wagonów zboża, 144.000 wagonów ryżu, 267.000 wagonów kawy, nadto spalono na opał... 432.000 wagonów zboża, 600.000 centnarów mięsa w konserwach zmarniało, co w sumie daje 8 miliardów, 438 milionów 840 tysięcy kilogramów artykułów spożywczych.

„Środki żywności, zniszczone w ciągu jednego roku, byłyby wystarczyły na obdzielenie każdego z tych nieszczęśliwych, których głód i nędza pchnęła w objęcia śmierci, w 2.344kg artykułów. Obliczając według skali najwyższej, roczne spożycie w wysokości 980,02 kg na głowę — zniszczone zapasy byłyby wystarczyły na 3 lata. Czyż patrząc okiem zdrowego rozsądku nie musimy powiedzieć, iż na nic nasze zabiegi, troski i kłopoty w celu usunięcia całkowitego kryzysu, skrajnej nędzy ludzkiej, jeżeli spotykamy się z podobnymi bezeceństwami?

Czyż drobne nasze datki składane ze serca ochoczego, połączone z tak przeolbrzymią cyfrą artykułów spożywczych nie mogłyby zgasić ognia niedostatku, zlać na ludzkość dobroczynną pomoc? Naprawdę, do czegoś podobnego mogła doprowadzić tylko materialistyczna cywilizacja XX wieku.

Najdziwniejszym zaś jest to, że ludzie winy za dzisiejszą nędzę zrzucają na — Pana Boga!! Obłęd i bluźnierstwo.

Złoty jubileusz kapłaństwa Ks. Arcybiskupa Teodorowicza

(KAP). Dnia 29 maja br. obchodzi 50-lecie swego kapłaństwa JE. Ks. Dr Józef Teofil Teodorowicz, arcybiskup metropolita obrz. ormiańsko-katolickiego, jeden z najwybitniejszych i najzasłużeńszych członków Episkopatu Polskiego.

Dostojny Jubilat urodził się dnia 25 lipca 1864 r. w Żydaczowie (pow. horodeński) z ojca Grzegorza i matki Gertrudy z Ohanowiczów. Pochodzi ze starego ormiańskiego rodu ziemiańskiego o rycerskich tradycjach. Starożytnym znakiem rodowym Teodorowiczów jest „krwa-

we serce na złotej tarczy" w cieniu dwóch palm z dwoma u góry białymi gołębiami nad otwartą przyłbicą. Ród ten zrósł się z Polską i z polskością jak wiele innych rodów ormiańskich.

Po ukończeniu gimnazjum w Stanisławowie w 1822 r. przyszły Arcypasterz wstąpił na wydział prawny Uniwersytetu w Czerniowcach na Bukowinie. Po roku jednak, idąc za głosem powołania kapłańskiego przeniósł się na wydział teologiczny uniwersytetu we Lwowie. Po dalszych zaś studiach zagranicą w 1887 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk śp. arcybiskupa Isakowicza.

Pracując jako wikariusz w Stanisławowie i Lwowie a następnie na stanowisku proboszcza w Brzeżanach, ks. Józef Teodorowicz zasłynął jako złotousty kaznodzieja i gorliwy duszpasterz. W r. 1897 zostaje kanonikiem gremialnym i piastuje w kapitule ormiańskiej we Lwowie urzędy penitencjarza i kaznodziei. Jako radca miasta Lwowa bierze żywy udział w pracy społecznej. Wydaje również przez pewien czas „Ruch Katolicki" i dziennik „Przedświt".

W r. 1901 po zgonie śp. arcybiskupa Isakowicza ks. Teodorowicz został przedstawiony Stolicy Apostolskiej przez kapitułę na następcę tego zmarłego arcypasterza. Leon XIII dnia 16 grudnia tegoż roku prekonizował ks. Teodorowicza, zaś dnia 2 lutego 1902 r. śp. kardynał Puzyna udzielił mu sakry biskupiej. Na swym wysokim stanowisku Ks. Arcybiskup Teodorowicz, idąc śladami swego poprzednika, rozwinął szeroką działalność na polu religijnym, narodowym i społecznym. Nielicznych ma diecezjan ale wskutek tego, jak to słusznie podkreślili akademicy lwowscy „diecezją Jubilata stała się cała Polska".

Przed wojną Ks. Arcybiskup Teodorowicz piastował godność członka austriackiej Izby Panów, posła na Sejm galicyjski i należał do Rady Szkolnej Krajowej. W Wiedniu odważnie zabierał głos w obronie praw narodu polskiego. Słynna zwłaszcza była Jego mowa w Izbie Panów w przededniu upadku Austrii. W okresie wojny światowej wraz ze śp. Arcybiskupem Bilczewskim dzielnie występował w obronie ludności Lwowa i Małopolski, krzywdzonej przez okupacyjne władze rosyjskie. Był w odrodzonej Polsce posłem na Sejm ustawodawczy i powitał go pamiętną mową w archikatedrze św. Jana w Warszawie. Piastował też w 1922 r. krótko mandat senatorski. W dobie walki o Śląsk — nie pozostał obojętnym widzem. Odbył w tej sprawie podróż do Rzymu a w Paryżu i Brukseli w odczytach swych zwracał uwagę na słuszność żądań Polski.

Po wycofaniu się z życia politycznego Najdostojniejszy Jubilat oddał się całkowicie działalności duszpasterskiej i pracom literackim. Odnowił i upiększył prastarą katedrę ormiańską we Lwowie, cenny pomnik architektury ormiańskiej jedyny w Europie.

Dorobek naukowy i literacki Księdza Arcybiskupa Teodorowicza jest bardzo poważny. W 1922 r. w Poznaniu ukazał się zbiór Jego kazań pt. „Na przełomie", omawiający zagadnienia z życia narodowego

w sposób tak głęboki, iż stanowią one dla historyka kultury polskiej dokument pierwszorzędnej wartości.

Od lat 14 pracuje Arcypasterz nad monumentalnym dziełem: „Żywot Jezusa Chrystusa". Obecnie wychodzi już tom III tej pracy. Arcybiskup Teodorowicz występuje tu przede wszystkim jako obrońca bóstwa Chrystusa. Dzieło to cechuje jasność wykładu, gruntowność wiedzy teologicznej i historycznej autora.

W głośnej sprawie stygmatyczki Teresy Neumann z Konnersreuth Ks. Arcybiskup wystąpił w obronie chrześcijańskiej mistyki. W książkach w języku polskim pt. „Zjawiska mistyczne" i w niemieckim pt. „Konnersreuth" dał Ks. Arcybiskup gruntowny wykład o stanach mistycznych duszy, zyskując uznanie ze strony najpoważniejszej krytyki katolickiej.

W latach 1920 i 1923 ogłosił również dostojny Jubilat dwa tomiki rozważań pt. „Mnie żyć jest Chrystus" i „Okruchy ewangeliczne". Są to prawdziwe perły naszej literatury ascetycznej. — Zwięzłość, bezpośredniość odczucia, artyzm słowa i duch, którego wyrazem są słowa św. Pawła: „Żyję już nie ja, żyje we mnie Chrystus" — są charakterystycznymi właściwościami tych medytacyj. Niezrównany dar słowa, głębia myśli i przepiękna forma literacka pociągały niezwykle licznie inteligencję polską na konferencje i rekolekcje prowadzone przez Ks. Arcybiskupa. Znało dostojnego jubilata z tych konferencyj każde niemal większe miasto, zwłaszcza przed wojną, gdy niezmordowanie budził w narodzie ducha religijnego i patriotycznego.

Ks. Arcybiskup Teodorowicz był niezmordowanym pracownikiem konfesjonału. Wzorem ks. Semenenki pociągał dusze do Chrystusa łagodnością, ojcowską miłością, która nie lęka się żadnej trudności i nie odstręcza zbytnim rygoryzmem. Jako kierownik duchowy umiał przedziwnie łączyć wzloty mistyczne z powszednią pracą społeczną. Jego też dziełem jest kongregacja Pan Ziemianek p. w. Matki Boskiej Kochawińskiej, instytucja o dużych zasługach dla Kościoła i Polski.

Jest Ks. Arcybiskup Teodorowicz wielkim przyjacielem młodzieży. Uczył ją patrzeć na zjawiska społeczne oczyma wiary i nigdy nie ukrywał przed młodymi swego ojcowskiego sądu o jej czynach, jeśli kiedy uważał, iż postępują niewłaściwie.

W dobie niewoli był Ks. Arcybiskup budzicielem duszy narodowej. Był prorokiem naszej niepodległości, jak drugi Skarga — karcicielem naszych wad i przywar. Był Mężem Bożym prostującym ścieżki narodu. Jemu też należy się dziś tytuł zaszczytnie zasłużony — duchowego wodza katolickiej Polski.

Rekolekcje zamknięte



odbędą się:

w Domu Rekolekcyjnym Księży Salwatorianów

w Trzebini.

Lipiec

4—8	Panny niemieckie
9—13	Mężczyźni
14—18	Dla pragnących zapoznać się z ideą dusz ofiarnych
20—24	Panie z inteligencji
25—29	Matki

Sierpień

1—5	Panny służące
6—10	Panowie z inteligencji
11—15	Panny, które śluby panieńskie składają
23—27	Nauczycielki
29—2 IX	Matki niemieckie

Wrzesień

5—9	Dla Panien, które już należą do dusz ofiarnych i odprawiły rek. zamknięte
12—17	Mężczyźni z III zakonu
20—24	Wdowy
26—30	Panny ponad 30 lat

Październik

3—7	Niewiasty z III zakonu
7—11	Mężczyźni niemieccy
12—16	Panny z Sodalicji Mariańskiej
17—21	Panny z K. S. M. Ż.
24—28	Zelatorki Z. P. P. K.

Listopad

3—7	Niewiasty K. S. K.
8—12	Panny z III zakonu
15—18	Mężczyźni K. S. M.
21—25	Niewiasty
39—3 XII	Kapłani

Grudzień

4—8	Panny, ktore śluby panieńskie składają
10—14	Członkinie Związku Propagandy Powołań Kapłańskich
15—19	Młodzieńcy K. S. M. M.

Uwaga: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o g. 20 tej, koniec ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, zechce się zgłosić, podając swój dokładny adres.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł. Prosimy przy zgłoszeniach podawać swój stan i zawód.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

Ks. Ks. Salwatorianie, Trzebinia 2

---

w Domu rekol. OO. Jezuitów w Dziedzicach:

Dla Kapłanów

Lipiec	5 — 9	Sierpień	9 — 13
Lipiec	19 — 23	Sierpień	23 — 27

---

w Domu rekol. OO. Jezuitów we Lwowie.

5—9 lipca **dla Kapłanów** 2—6 sierpnia

23—28 sierpnia

UWAGA: Na życzenie wielu kapłanów sierpniowa seria (od 23—28 włącznie) będzie obejmowała dni pięć. Księża jednak, którzy chcą w tym czasie odprawić tylko trzydniowe rekolekcje, będą mogli wziąć udział w tej serii i po trzech dniach odjechać. W zgłoszeniach prosimy o zaznaczenie zamiaru odprawienia 3-dniowych lub 5-dniowych rekolekcyj. Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20.

---

w Domu rekol. OO. Jezuitów, Częstochowa św. Kingi l. 74.

5 lipca dla księży Prefektów
26 lipca dla kapłanów x)
10 sierpnia dla kapłanów
26 sierpnia dla księży Prefektów
13 września dla kapłanów
27 września dla kapłanów
18 października dla kapłanów
30 października dla panów z int.
15 listopada dla kapłanów
13 grudnia dla kapłanów

x) W terminie od 26 l pca odbędą się 5-diowe rekolekcje. Zgłaszający się zechcą zaznaczyć wyraźnie, czy biorą udział w 5-dniowych czy 3-dniowych. Początek każdej serii zawsze o g. 19. Prosimy o wczesne zgłoszenia.

Zawiadamiamy, że w **intencji naszych Prenumeratorów** odprawia się co miesiąc Msza św. w naszym kościele w Trzebini.

Za wszystkich naszych Dobrodziejów i Współpracowników modlimy się codziennie, oraz odprawiamy za nich co miesiąc nowennę do Najśw. Serca Jezusowego. Uczestniczą też oni we wszystkich zasługach i dobrych uczynkach Towarzystwa Boskiego Zbawiciela.

Módlmy się w intencji zmarłych Czytelników i Czytelniczek „Drogowskazu" oraz w intencji Rekolektantów, Rekolektantek i Członków Związku Propagandy Powołań Kapłańskich. Polecamy modlitwom:

Małgorzata Szeuer, Lipiny Śląskie, Mateusz Jarząbek, Poronin Sucha.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

